P

Cena numeru 3 zł

GŁOS KALISKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | PIĄTEK 18 CZERWCA 1948 ROKU. | Nr 166 (1093)

Węgry-Polska

Delegacja rządowa republiki węgierskiej przybyła w dniu wczorajszym do Warszawy



Wiceprernier Mathias Rakosi

WARSZAWA (PAP). W dniu 17 czerwca 1948 roku przybyła do Polski węgierska delegacja rządowa z premierem Lajosem Dinnyesem na czele.

W skład delegacji wchodzą: wicepremier Matyas Rakosi, minister spraw zagranicznych Erik Molnar, minister sprawiedliwości Istvan Riesz, minister obrony narodowej Peter Veres oraz minister rolnictwa Istvan Dobi.

Z delegacją przybyli: wiceminister spraw zagranicznych Pal Sebestyen, generał-porucznik policji węgierskiej Gabor Peter, generalny inspektor armii generał-porucznik Georgy Palffy, dyrektor biura prezydialnego w prezydium rady ministrów generał-major Imre Radvanyi, szef sekcji dla spraw stosunków z zagranicą w prezydium rady ministrów Bela Major, szef sekcji politycznej w ministerstwie spraw zagranicznych S. Heltay, dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych Peter Mod, referent dla spraw polskich w sekcji politycznej w ministerstwie spraw zagranicznych Georgy Zagor oraz sekretarz osobisty ministra spraw zagranicznych Pal Felix.

Delegacji towarzyszył w drodze z Budapesztu poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny R. P. w Budapeszcie dr. Alfred Fiderkiewicz .

Delegacja węgierska przybyła wczoraj nad ranem na graniczną stację Zebrzydowice, udekorowaną na cześć gości barwami węgierskimi i polskimi.

Na dworcu Głównym w Warszawie, węgierską delegację rządową oczekiwali: prezes Rady Ministrów Cyrankiewicz, wicepremierzy Gomułka i Korzycki, minister spraw zagranicznych Modzelewski, minister obrony narodowej Marszałek Polski Żymierski, minister sprawiedliwości Świątkowski, komendant główny Milicji Obywatelskiej gen. Witold, oraz członkowie poselstwa Republiki Węgierskiej w Warszawie w pełnym składzie.

Obecni byli również przedstawiciele korpusu dyplomatycznego ambasadorowie: ZSRR, Rumunii i Czechosłowacji, posłowie Szwecji, Finlandii, Norwegii, Hiszpanii, Danii, charge d'affaires Szwajcarii, radcy ambasady jugosłowiańskiej Zemljah i Kuzmanowic.

O godzinie 10.03 przy dźwiękach węgierskiego hymnu narodowego wjechał na peron pociąg z gośćmi węgierskimi. Premier Dinnyes i minister obrony narodowej Veres wraz z generalnym inspektorem armii generał-porucznikiem Palffy udali się z premierem Cyrankiewiczem i Marszałkiem Polski Żymierskim przed poczet sztandarowy. Orkiestra zaintonowała Polski Hymn Narodowy. Dowódca kompanii honorowej złożył raport premierowi Dinnyesowi, który pozdrowił kompanię, poczym wygłosił przemówienie, transmitowane przez radio.

Przemówienie premiera Dinnyesa

W imieniu rządu i pracującego ludu węgierskiego przepełniony uczuciem przyjaźni, z radością wstępuję na ziemię bohaterskiej Warszawy. Wieczna wdzięczność i chwała ludzkości otacza to miasto, które tak wiele ucierpiało, którego dzielni mieszkańcy złotymi literami wpisali imię Warszawy w karty historii walk wolnościowych świata.

Ofiara nie była daremna, dziś państwo polskie jest wolne. Podobnie i my, Węgrzy, po wielkich próbach i ofiarach krwi też zdobyliśmy wolność. Delegacja rządu wolnego ludu węgierskiego przybyła do wolnej Polski.

Pragniemy pogłębić naszą przyjaźń i stworzyć stosunki oparte na wzajemnym poszanowaniu, braterstwie, niepodległości i wolności obydwu naszych narodów.

Wraz z podpisaniem umowy o **przyjaźni, więzy łączące dwa państwa i dwa narody przybierają jeszcze trwalszą formę, nabierającą jeszcze głębszej treści.**

Niech żyje przyjaźń polsko-węgierska!

Niech żyje Polska.

Niech żyją ludy walczące o pokój.

Niech żyją dzielni mieszkańcy Warszawy.

Po przemówieniu, wygłoszonym przed mikrofonem przez premiera Dinnyesa, nastąpiły powitania z członkami rządu RP, których przedstawił premier Cyrankiewicz oraz z korpusem dyplomatycznym, przedstawionym przez dyrektora protokułu dyplomatycznego Gubrynowicza.

Po odebraniu defilady kompanii honorowej goście węgierscy odjechali do pałacyku Myśliwskiego, gdzie zamieszkają w czasie swego pobytu w Warszawie.

O godz. 13.00 minister spraw zagranicznych Republiki Węgierskiej Erik Molnar w towarzystwie wicepremiera spraw zagranicznych Sebestyena, szefa sekcji politycznej w msz Weltay'a i posła węgierskiego w Warszawie złożył wizytę ministrowi Spraw Zagranicznych Zygmuntowi Modzelewskiemu.



Premier Lajos Dinnyes

Podczas wizyty obecni byli wicemin. spraw zagr. Leszczycki, sekretarz gen. w MSZ ambasador Wierbłowski, naczelnik wydz. południowo-wschodniego Sobierajski oraz poseł R.P. w Budapeszcie dr Fiderkiewicz.

O godz. 14-ej **premier Dinnyes i wicepremier Rakosi** w towarzystwie posła Węgier w Warszawie **złożyli wizytę premierowi Cyrankiewiczowi,** który przyjął ich w obecności wicepremierów Gomułki i Korzyckiego, ministra Bermana oraz posła RP w Budapeszcie dr Fiderkiewicza.

Minister obrony narodowej Veres i generalny inspektor armii generał-porucznik Palffy złożyli wizytę marszałkowi Polski.

Protest rządu polskiego w Paryżu

przeciw uchwałom londyńskim godzącym w bezpieczeństwo Polski i Francji

PARYŻ, PAP. — Ambasador RP w Paryżu Jerzy Putrament złożył na ręce ministra spraw zagranicznych Francji Bidault notę o następującym brzmieniu:

„Zalecenia londyńskiej konferencji trzech mocarstw z udziałem Belgii, Holandii i Luksemburga, ogłoszone w dniu 7 czerwca rb. wzbudziły głęboki niepokój rządu i narodu polskiego, który w wyniku doświadczeń historii przekonany jest o tym, że uregulowanie problemu niemieckiego na zdrowych podstawach jest warunkiem bezpieczeństwa i pokoju.

Rząd polski niejednokrotnie dawał wyraz opinii całego narodu polskiego co do sposobu uregulowania tego problemu, a w szczególności sformułował ją wobec zastępców ministrów spraw zagranicznych w styczniu 1947 r. w Londynie oraz w deklaracji, ogłoszonej przez ministrów spraw zagranicznych Polski, Czechosłowacji i Jugosławii w Pradze w lutym 1948 r.

Rząd nasz i społeczeństwo polskie są przekonane, że doświadczenia historii, a w szczególności doświadczenie ostatniej wojny i okupacji potwierdziły raz jeszcze naturalną zbieżność interesów Polski i Francji wobec niebezpieczeństwa agresji niemieckiej.

Odmienność poglądów rządu francuskiego i rządu polskiego odnośnie form organizacji Niemiec powojennych nie powinna przeszkadzać **zgodności poglądów obu rządów co do samej konieczności zabezpieczenia się przed możliwością przyszłej agresji Niemiec.** Dlatego też Naród Polski miał prawo spodziewać się, że w sprawie Niemiec głos Francji — jedynego wielkiego mocarstwa, sąsiadującego bezpośrednio z Niemcami, z natury rzeczy nie może godzić w podstawowy interes bezpieczeństwa krajów, sąsiadujących z Niemcami, w tej liczbie i Polski, ani go pomijać.

Zalecenia londyńskie stwarzają stan rzeczy, który wręcz **podważa podstawy wspólnego trwałego uregulowania problemu Niemiec, pomijając radę czterech ministrów spraw zagranicznych i Radę Kontroli dla Niemiec, i wchodząc w uprawnienia właściwe tylko tym instytucjom.**

Rząd polski nie może ponadto zgodzić się z tym, by decyzje w podstawowych sprawach Niemiec, były podejmowane z dowolnym uwzględnieniem tylko niektórych państw bezpośrednio zainteresowanych, przy pominięciu innych, w tej liczbie Polski ,do czego państwa te posiadają prawo na zasadzie porozumień, których kontrahentem jest również Francja.

Zalecenia konferencji londyńskiej zmierzają do ustalenia systemu stosunków, prowadzących do podziału Europy i wyłączenia z całości Niemiec ich części zachodniej, która uzyskuje specyficzną rolę w Zachodniej Europie, i w oparciu o swój dominujący potencjał przemysłowy i o swych protektorów, *może stać się odskocznią dla nowej agresji w Europie.*

Zalecenia te związują strukturalnie gospodarkę państw Europy zachodniej z Niemcami zachodnimi, wydzielonymi z całości Niemiec w odrębny kompleks polityczno - gospodarczy i w pewnym stopniu uzależnia gospodarkę tych państw od Niemiec zachodnich.

Elementem, który będzie potęgował niebezpieczeństwo, jest rola Zagłębia Ruhry w tzw. europejskim planie odbudowy. Zagłębie Ruhry, na które wpływ krajów najbardziej zainteresowanych jest coraz bardziej ograniczany, staje się w tym stanie rzeczy *ośrodkiem przyszłej ekspansji.* System kontroli nad Ruhrą, wyłączony z systemu czterostronnej kontroli, nie może zabezpieczyć nie tylko postulatów, wynikających z motywów bezpieczeństwa, ale również bezpośrednich interesów gospodarczych państw sąsiadujących z Niemcami.

Taka koncepcja rozwiązania sprawy Niemiec, jaką zaledwie w trzy lata po zakończeniu wojny formułują zalecenia londyńskie *prowadzi z nieubłaganą logiką do supremacji gospodarczej Niemiec zachodnich, a więc do odrodzenia niemieckich sił agresywnych, czyli w konsekwencji do bezpośredniego zagrożenia Francji i Polski.*

Fałszywa polityka okresu międzywojennego spowodowała odrodzenie gospodarczej potęgi Niemiec. Rząd polski widzi w uchwałach londyńskich niebezpieczeństwo powtórzenia tych fatalnych błędów.

Rząd polski stoi na stanowisku, że sprawa bezpieczeństwa i pokoju, która była fundamentem 4-stronnych porozumień, musi opierać się w pierwszym rzędzie na uregulowaniu rozwoju gospodarczego Niemiec, zgodnie z interesem wszystkich narodów europejskich oraz na konsekwentnej i wytrwałej demokratyzacji Niemiec. Pogląd, że można się ograniczyć wyłącznie do gwarancji militarnych, *byłby niewybaczalnie krótkowzroczny.*

Protest, który rząd polski wyraża niniejszym przeciwko zaleceniom konferencji londyńskiej, podyktowany jest głęboką troską o najżywotniejsze interesy bezpieczeństwa narodu polskiego, troską o historycznie ukształtowaną wspólność interesów Francji i Polski w obliczu groźby odrodzenia agresji niemieckiej, troską o solidarność naszych narodów, która jest jednym z istotnych warunków bezpieczeństwa wszystkich narodów Europy.

Rozdźwięki anglo-amerykańskie

Plan Marshalla — pcha W. Brytanię do katastrofy gospodarczej

NOWY JORK (PAP). „New York World Telegraph" zamieszcza relacje głównego korespondenta dyplomatycznego „United Press" w Londynie — Shackforda, twierdzącą, że koła brytyjskie **„martwią się obecnie znacznie bardziej stosunkami anglo-amerykańskimi, niż stosunkami ze Związkiem Radzieckim".** Zdaniem tych kół, różnice między Wielką Brytanią i USA są bardzo poważne. Oto — według korespondenta „United Press" — główne powody zmartwienia Wielkiej Brytanii:

1) rozbieżności na temat Palestyny,

2) bardzo ciężka sytuacja finansowa Wielkiej Brytanii i niechęć opinii brytyjskiej wobec USA,

3) problem niemiecki, gdyż jakkolwiek W Brytania jest całkowicie zależna od USA i ich polityki, to jednak chętnie przychyliłaby się w pewnych punktach do stanowiska Francji w sprawie przyszłości Niemiec,

4) silny nacisk USA w celu skłonienia Wielkiej Brytanii do zaniechania socjalizacji przemysłu,

5) oszczędnościowe tendencje kongresu U. S. A. w sprawie planu Marshalla których zwycięstwo może sprawić, że Wielka Brytania stanie w obliczu katastrofy gospodarczej,

Sejm ratyfikuje układy
z Rumunią, Bułgarią, Węgrami i Czechosłowacją

WARSZAWA (obsł. wł.) — W czasie 44-go posiedzenia Sejm Ustawodawczy ratyfikował układy, zawarte z Bułgarią, Węgrami i Rumunią.

Aktem tym parlament polski zaaprobował całkowicie linię polityki zagranicznej rządu, zmierzającą do zacieśnienia współpracy z państwami demokracji ludowej w celu wspólnej obrony pokoju i suwerenności wolnych narodów.

Gorące owacje posłów ,jakie towarzyszyły wczorajszym uchwałom Sejmu, były wyrazem uczuć, które cały naród polski żywi wobec zaprzyjaźnionych narodów Bułgarii, Węgier i Rumunii.

* * *

WARSZAWA (PAP) — 45 posiedzenie Sejmu Ustawodawczego w dniu 17 czerwca rb. otworzył wicemarszałek Szwalbe, powiadamiając Izbę, iż protokół z 44 posiedzenia uważa za przyjęty, bowiem nie zgłoszono do niego zarzutów.

W pierwszym punkcie porządku dziennego przystąpiono do pierwszego czytania rządowych projektów ustaw:

a) o rozwiązaniu nieczynnych Związków Zawodowych i ich zrzeszeń;

b) o podziale nieruchomości na obszarach miast i niektórych osiedli;

c) o uchyleniu dekretu z dnia 23 stycznia 1947 roku o organach administracji zaopatrzenia inwalidzkiego, oraz

d) o upoważnieniu rządu do wydawania dekretów z mocą ustawy.

Projekty ustaw odesłano do odpowiednich komisji: pierwszy i trzeci — do komisji pracy i opieki społecznej, drugi — do komisji odbudowy oraz komisji prawniczej i regulaminowej, wreszcie ostatni do komisji prawniczej i regulaminowej.

W drugim punkcie porządku dziennego posłanka Kłuszyńska (PPS) złożyła sprawozdanie komisji spraw zagranicznych o rządowych projektach ustaw:

a) w sprawie ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką o współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej, podpisanej w Warszawie dnia 5 kwietnia 1948 r.;

b) w sprawie ratyfikacji umowy między Rzeczpospolitą Polską i Republiką Czechosłowacką o ubezpieczeniu społecznym, podpisanej w Warszawie 5 kwietnia 1948 r.

Referując obydwie umowy — posłanka Kłuszyńska przypomina, że drogi Czechosłowacji i Polski biegły przez długi czas odrębnymi szlakami, gdyż zarówno w Polsce, jak i w Czechosłowacji rządy spoczywały w rękach klas, których interes nie pokrywał się z interesami ludu pracującego miast i wsi. Żywioły szowinistyczne odwracały uwagę społeczeństwa polskiego i czechosłowackiego od niebezpieczeństwa, grożącego obu narodom, co w konsekwencji skończyło się najazdem hitlerowskim. Wyzwolenie przyszło dzięki Związkowi Radzieckiemu i wówczas reformy gospodarcze i społeczne stworzyły podstawy do oparcia stosunków polsko - czechosłowackich na przyjaźni i braterskim współżyciu.

Umowa o współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej zrównuje prawa pracownicze obywateli jednego kraju, przebywających na terenie kraju drugiego z prawami obywateli tego kraju. Przewiduje ponadto roztoczenie opieki społecznej przez każdy z obu krajów nad obywatelami drugiego kraju, znajdującymi się na jego terytorium oraz traktowanie ich w tym zakresie conajmniej tak, jak własnych obywateli. Umowa zawiera poza tym szereg postanowień wykonawczych, które przewidują m.in. bezpośrednie kontakty administracji socjalnej i odpowiednich instytucji obu krajów oraz utworzenie 6-osobowej komisji mieszanej polsko-czechosłowackiej, która działać będzie jako organ wnioskodawczy i doradczy przy realizacji zasad umowy.

Druga umowa reguluje wyczerpująco wszystkie zagadnienia, powstałe, lub powstające w wyniku kolejnego zatrudnienia i ubezpieczenia pracowników w jednym i drugim kraju. Podstawowym założeniem tej umowy jest zasada łączenia okresów ubezpieczenia, przebytych w obu krajach w celu powiększenia lub zachowania uprawnień, uzyskanych w każdym kraju oddzielnie.

W imieniu komisji spraw zagranicznych posłanka Kłuszyńska wnosi o ratyfikację obu umów w brzmieniu, przyjętym przez komisję.

W dyskusji zabierali głos posłowie Kiernik, Nowacki i Nieszporek.

W głosowaniu obie ustawy ratyfikacyjne przyjęte zostały jednogłośnie wśród żywych oklasków.

W następnym punkcie porządku dziennego poseł Langer (SL) referował w imieniu komisji wojskowej oraz prawniczej i regulaminowej — *rządowy projekt ustawy o odpowiedzialności i trybie postępowania w sprawach szkód w majątku wojskowym*. Referent omawiał poszczególne przepisy projektu ustawy, wskazując niedostateczność dotychczasowych przepisów. Ustawa zapewnia należytą ochronę praw osób zatrudnionych w administracji wojskowej.

W głosowaniu projekt ustawy został przyjęty.

Sukcesy wojsk Markosa

RZYM, PAP. — Agencja Elefteri Ellada donosi z Macedonii wschodniej, **że oddziały greckiej armii demokratycznej wkroczyły do Litochoro i zaatakowały inne pozycje nieprzyjacielskie.** Wojska faszystowskie zostały rozproszone, pozostawiając na polu walki 18 zabitych i rannych oraz znaczną ilość amunicji i żywności. Oddziały szturmowe armii demokratycznej na innych pobliskich odcinkach frontu **wysadziły w powietrze 7 faszystowskich pojazdów wojskowych.**

3 i pół miliona robotników brytyjskich grozi porzuceniem pracy

LONDYN (PAP). Trzy i pół miliona robotników brytyjskich zrzeszonych w związkach zawodowych metalowców i techników, na dorocznej konferencji w Bryghton ostro zaprotestowało przeciwko planowi Marshalla i polityce rządu zmierzającej do zamrożenia płac.

Liczni delegaci wykazywali jasno, że plan Marshalla ograniczający produkcję stali W. Brytanii, pociągnie za sobą spadek produkcji ciężkiego przemysłu brytyjskiego i pozbawi pracy setki tysięcy robotników.



O czym milczy „Orędzie" ks. prymasa

Wczorajszy „Głos Ludu" zamieszcza artykuł omawiający treść ostatniego orędzia Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda.

Wypowiedzi prasy polskiej w sprawie listu Piusa XII do biskupów niemieckich oraz protesty najrozmaitszych środowisk polskich przeciw polityce Watykanu, której jaskrawym wyrazem był ten list — są przez pewne czynniki całkowicie fałszywie komentowane. Podkreślaliśmy już nieraz: należy szanować uczucie religijne wierzących. Obóz demokracji i partia nasza nie dąży do walki z Kościołem. Przeciwnie. Nikt w Polsce nie chce i nie powinien przeszkadzać Kościołowi i księżom w ich pracy duszpasterskiej. Pod tym względem stanowisko obozu demokracji jest konsekwentne i niezmienne.

Słusznie przypomina o tym „Głos Ludu". Tym bardziej, że

pewne koła w hierarchii kościelnej szerzą pogląd, jakoby „religia była . atakowana" Dowiadujemy się ku naszemu zdziwieniu i ku zdziwieniu całego społeczeństwa, że protestować przeciwko atakom na nasze zachodnie granice, to znaczy szerzyć propagandę antyreligijną.

Najwyższy dostojnik Kościoła w Polsce nazwał protest przeciwko wypowiedzi papieża **„antyreligijną dusznotą".**

W stanowisku tym kryje się całkowite niezrozumienie nastroju społeczeństwa polskiego, niezrozumienie jego zdecydowanej woli odpierania ataków na nasze granice zachodnie, bez względu na to skądkolwiek by one pochodziły. Stanowisko to jest wyrazem niedoceniania fali oburzenia, jaką wywołał list papieża.

Treść orędzia kardynała w niczym nie wskazuje na to, że jest ono odpowiedzią na list papieża do biskupów niemieckich. Kardynał Hlond zabrał głos po 6 tygodniach, które upłynęły od ogłoszenia listu papieża, listu, który taką rozterkę wywołał w sercach katolików. Opinia publiczna od dawna domagała się wypowiedzi w tej sprawie od kierowniczych czynników kościelnych. Pod wpływem nacisku opinii publicznej głos zabrał Prymas Polski

Kardynał Hlond odpowiedział, ale odpowiedział na swój sposób, przemilczając to co najważniejsze. Spełnił, aczkolwiek z wielkim opóźnieniem życzenie społeczeństwa opowiedział się za Ziemiami Zachodnimi, ale stanowiska wobec listu papieskiego nie zajął żadnego. Z treści orędzia mogłoby się wydawać, że wszystko jest w najlepszym porządku, że papież nie przeciw Polsce, ale przeciw Niemcom wymierzył swój atak.

Jakaż jest istotna treść tego orędzia?

Z całego orędzia, nawet z tych fragmentów, które mówią o Ziemiach Odzyskanych przebija tylko jedna troska: wybielić politykę Watykanu, przedstawiając ją jako Polsce życzliwą. Jasne jest, że poglądowi takiemu przeczy cała polityka Watykanu lat ostatnich, że przeczy mu szczególnie wyraźnie ostatni list papieski. Pisaliśmy już o tym. Ale co jest najbardziej znamienne, to postawa, jaką zajęły kierownicze sfery naszego Kościoła w momencie ataku papieża na Polskę. Nie interesy naszego kraju są obiektem ich głównego zainteresowania i troski, lecz interesy Watykanu.

W orędziu swoim Prymas cytuje wypowiedzi papieża, świadczyć mające o przychylnym stosunku Watykanu do Polski. Najwcześniejsza z nich nosi datę 21 września 1945, a więc pochodzi z okresu kiedy Niemcy hitlerowskie leżały powalone. W okresie krwawej okupacji hitlerowskiej, w okresie dla nas najcięższym — Watykan milczał.

Bardzo nas cieszy, że papież przypomniał sobie o tym w czerwcu 1945 r., gdy wolność naszego kraju została już wywalczona przez polskiego i radzieckiego żołnierza. Szkoda tylko, że tak późno i że, gdy tylko powiały inne wiatry z Waszyngtonu, wnet zaczął atakować jeden z podstawowych filarów naszej niepodległości — granicę na Odrze i Nysie. Ale o tym milczy orędzie kardynała Hlonda.

33



...Późną nocą, w cztery godziny po wykonaniu wyroku, Arsłanbek zdjął straże postawione obok basenu.

— Kim by on nie był, nawet samym szatanem, po czterech godzinach w wodzie nie może więcej żyć — powiedział Arsłanbek. — I nie wyciągajcie go, niechaj kto chce zajmuje się jego obrzydłym trupem.

Jak tylko ostatni strażnik znikł w ciemności — tłum cisnął się do brzegu, zaszumiało, zafalowało: zapłonęły pochodnie, które były uprzednio przygotowane i leżały niedaleko w krzakach. Żałośnie wzdychały kobiety opłakując Chodżę Nasredina.

— Należy go pochować, jak dobrego muzułmanina — powiedział stary Niaz.

Giuldżan stała opierając się o jego ramię: stała nieruchoma i milcząca.

Właściciel herbaciarni Ali i kowal Jusup weszli z drągami do wody. Szukali długo, wreszcie zaczepili worek i zawlekli go do brzegu. Gdy wreszcie wyciągnęli z wody czarny worek, połyskujący w świetle pochodni i omotany wodorostami — kobiety zawyły jeszcze głośniej, zagłuszając swymi krzykami okrzyki wesołości z pałacu.

Dziesiątki rąk podchwyciło worek. „Nieście za mną!" — powiedział Jusup oświetlając drogę pochodnią. Worek położyli pod rozłożystym drzewem na trawie. Tłum dookoła czekał w milczeniu. Jusup wyjął nóż, ostrożnie rozciął worek wzdłuż, zajrzał w oczy umarłemu i nagle cofnął się, zastygł z wybałuszonymi oczami, starając się coś wypowiedzieć zesztywniałym językiem.

Właściciel herbaciarni Ali rzucił się na pomoc Jusupowi, ale Alemu coś się przytrafiło: przykucnął, spojrzał, krzyknął i nagle upadł na plecy, odwrócony ogromnym brzuchem do nieba.

— Co się stało? — zaszumieli w tłumie. — Puśćcie nas, pokażcie nam!

Giuldżan z płaczem stanęła na kolana, pochyliła się nad nieruchomym ciałem — i cofnęła się w strachu i zdumieniu.

Wszyscy z pochodniami cisnęli się naprzód, brzeg oświetlił się i jeden wielki jęk przerwał nocną ciszę:

— Dżafar!

— To lichwiarz Dżafar!

— To nie jest Chodża Nasredin! To lichwiarz Dżafar!

Nastąpiło oszołomienie, popłoch, a potem ludzie zawyli, zaczęli się pchać: każdy chciał przekonać się na własne oczy. Z Giuldżan działo się coś takiego, że stary Niaz śpieszył odprowadzić ją dalej od brzegu. Giuldżan płakała i śmiała się na przemian. nie wierzyła swoim oczom i rwała się, aby raz jeszcze spojrzeć.

— Dżafar! Dżafar! — roznosiły się triumfalne okrzyki, w których ginął szum pałacowych uczt. To—lichwiarz Dżafar! To on! I jego torba z kwitami znajduje się tutaj.

Upłynęło sporo czasu, zanim ktoś zapytał, zwracając się do wszystkich:

— Ale gdzież jest Chodża Nasredin?

W tłumie zaszumiało od końca do końca.

— Ale gdzież jest Chodża Nasredin? Gdzie się podział nasz Chodża Nasredin?

— Jest tutaj! Tutaj — rozległ się znajomy, spokojny głos i wszyscy odwróciwszy się ze zdumieniem ujrzeli żywego, bez asysty straży, Chodżę Nasredina, który szedł ziewając i leniwie przeciągając się: zasnął niechcący na cmentarzu i dlatego spóźnił się do basenu.

— Jestem tutaj! — powtórzył. — Komu jestem potrzebny, niech podejdzie! O szlachetni mieszkańcy Buchary, po co żeście się zebrali koło sadzawki i co tu robicie o tak późnej godzinie?

(D. c. n.)

Jedność na Węgrzech

Utworzenie Węgierskiej Partii Pracujących

Zakończył się w Budapeszcie pierwszy zjazd Węgierskiej Partii Pracujących, powstałej ze zjednoczenia Węgierskiej Partii Komunistycznej i Partii Socjal - Demokratycznej. Jednomyślnie zostały uchwalone statut i program nowej Partii, jednomyślnie wybrane jej władze naczelne. Po 30-tu latach wewnętrznego rozbicia węgierska klasa pracująca odbudowała swą jedność.

Ciężką cenę zapłacił naród węgierski za rozbicie, wywołane przez prawicę socjaldemokratyczną w szeregach ruchu robotniczego. Bezpośrednim skutkiem tego rozbicia była klęska rewolucji na Węgrzech, która wybuchła po pierwszej wojnie światowej.

Przyszły następnie mroczne lata feudalno-faszystowskiego panowania Horthy'ego. Robotnicy i chłopi znaleźli się pod jarzmem dzikiej, rozwścieczonej dyktatury, zdani na łaskę i niełaskę fabrykantów i obszarników. W stosunkach międzynarodowych Węgry zostały wciągnięte do obozu, który otwarcie przygotowywał drugą wojnę światową.

Mimo krwawego terroru nie udało się jednak reakcji zniszczyć ruchu robotniczego na Węgrzech. Działał on nadal w głębokim podziemiu, zbierając swe siły do zrzucenia nienawistnej dyktatury. W walce przeciwko niej rosły siły nielegalnej Partii Komunistycznej, a w szeregach Partii Socjal - Demokratycznej wzmagała się opozycja przeciwko prawicowemu kierownictwu, popierającemu dyktaturę Horthy'ego.

Gdy Armia Radziecka oswobodziła Węgry, Partia Komunistyczna i lewica socjalistyczna stały się *główną siłą odrodzenia kraju na podstawach demokratycznych*. Dzięki jednolitemu frontowi klasa robotnicza potrafiła pokonać trudności, potrafiła przeprowadzić głębokie reformy społeczne, uzdrowić gospodarkę, ustabilizować walutę i solidnie ugruntować nową władzę demokratyczną. Konsekwentne utrwalanie jednolitego frontu robotniczego umożliwiło usunięcie z szeregów Partii Socjal - Demokratycznej elementów prawicowych, sprzęgniętych z rodzimą reakcją i obcym imperializmem i przygotowało grunt dla usunięcia rozbicia w klasie robotniczej, dla *jedności organicznej*.

Dziś ta jedność jest *faktem dokonanym*. Jest to wydarzenie historycznej wagi nie tylko dla węgierskiej klasy robotniczej i narodu węgierskiego, ale i dla międzynarodowego ruchu robotniczego. Ze szczególnym zadowoleniem witamy w Polsce powstanie *Węgierskiej Partii Pracujących*. Jest ona dla nas rękojmią dalszego, wszechstronnego rozwoju z a p r z y j a ź n i o n e g o narodu węgierskiego. Radość ludu węgierskiego rozumiemy tym bardziej, że sami znajdujemy się *w obliczu zbliżającego się powstania Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej w Polsce.* J. C.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Jeżewski:

W sprawie emerytury powiniście zgłosić się osobiście lub listownie do dyrekcji znajdującego się w likwidacji Banku Polskiego w Warszawie, ul. Daniłowiczowska 8. Jest rzeczą możliwą, że wypełniony przez Was kwestionariusz nie dotarł do dyrekcji i dlatego dotychczas nie otrzymaliście emerytury.

Ob Antoni Sadowski:

Urząd Kwaterunkowy jest jedyną instancją, która ma prawo usunąć Was z zajmowanego lokalu. Jeżeli macie decyzję Urzędu, możecie nie zwracać uwagi na „humory" dzierżawcy budynku. (m)

Czołowi ludzie Węgier

Członkowie przebywającej w Polsce węgierskiej delegacji rządowej

Jak już donosiliśmy, do Warszawy przybyła wczoraj Węgierska Delegacja Rządowa z premierem p. Lajosem Dinnyesem na czele, w celu podpisania polsko - węgierskiego *układu o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy*.

Premier Węgier

LAJOS DINNYES

pochodzi z rodziny chłopskiej, urodził się w 1901 roku w Komitacie Pestu. Ukończył Akademię Rolniczą w Kentholy. Od wczesnej młodości bierze udział w życiu politycznym w obronie interesów mas pracujących, wybierany do sejmu w roku 1931 i 1936 z ramienia Partii Drobnych Rolników. Przechodzi prześladowania ze strony reżimu Horthy'ego i gestapo podczas okupacji.

Po wyzwoleniu walczy z elementami faszystowskimi. Był członkiem Komisji Narodowej Zgromadzenia Narodowego, a w marcu r. 1947 został mianowany przez Prezydenta Republiki — Zoltana Tyldy ministrem Obrony Narodowej.

W maju tego samego roku Lajos Dinnyes został premierem Węgier.

MATYAS RAKOSI

wicepremier Republiki Węgierskiej i Sekretarz Generalny Węgierskiej Partii Komunistycznej, urodził się w 1902 roku w biednej rodzinie w rejonie Baes-Bodrog.

Po studiach uniwersyteckich przebywa jakiś czas za granicą. W czasie wojny światowej walczy jako szeregowy i dostaje się do niewoli rosyjskiej.

Po powrocie z niewoli ten wybitny działacz rewolucyjny staje w 1919 roku na czele węgierskiej rewolucji.

W latach 1920—24 przebywa na emigracji. Po powrocie do kraju za nielegalną działalność zostaje aresztowany i w 1925 roku skazany na dożywotnie więzienie. Po 15 latach więzienia zostaje wymieniony i wyjeżdża do Związku Radzieckiego.

Po oswobodzeniu prowadzi walkę Węgierskiej Partii Komunistycznej o realizację ludowej demokracji, o polepszenie bytu mas W 1945 roku zostaje wicepremierem Węgier.

Z jego działalnością jest związana reforma rolna, likwidacja działalności „panów", ostateczne oswobodzenie węgierskiego chłopstwa.

Minister spraw zagranicznych Republiki Węgierskiej

DR ERIK MOLNAR

od lat należy do Węgierskiej Partii Komunistycznej i w roku 1944 zostaje wybrany posłem do Tymczasowego Zgromadzenia Narodowego. W grudniu 1944 roku zostaje mianowany ministrem Opieki Społecznej.

We wrześniu roku 1947 obejmuje stanowisko ministra Spraw Zagranicznych Węgier.

Minister Sprawiedliwości

STEFAN RIES

od 1924 roku jest aktywnym członkiem Partii Socjal - Demokratycznej. Po oswobodzeniu Węgier jest członkiem Tymczasowego Zebrania Narodowego, w lecie 1945 roku zostaje mianowany ministrem Sprawiedliwości i funkcje te spełnia do dzisiejszego dnia.

Minister Obrony Narodowej

PIOTR VERES

urodzony w 1887 roku, pochodzi z biednej, małorolnej rodziny chłopskiej. Już po pierwszej wojnie światowej stanął do walki o reformę rolną.

Po oswobodzeniu Węgier staje na czele Narodowej Partii Chłopskiej. Obejmuje stanowisko prezydenta Krajowej Rady Majątków Ziemskich i na tym stanowisku przeprowadza reformę rolną.

Minister Rolnictwa,

STEFAN DOBI

prezes Niezależnej Partii Drobnych Rolników pochodzi z rodziny chłopskiej. Od 1918 do 1935 roku bierze czynny udział w socjalistycznym ruchu robotniczym.

Od 1935 roku jest członkiem Partii Drobnych Rolników.

Podczas okupacji był jednym z czołowych organizatorów ruchu oporu.

Podziemny nurt rasizmu w Anglii

Ukryta bariera „kolorowa"

Bardzo często słyszy się i czyta o tym, że w Anglii nie istnieją żadne przesądy rasowe, żadne dyskryminacje, upośledzające człowieka „kolorowego" w stosunku do Europejczyka.

Liczne fakty wskazują jednak, że *nietolerancja i przesądy* zapuściły również głębokie korzenie w samej Anglii, na Wyspach Brytyjskich, a nawet w ich stolicy — Londynie. Dziennik „News Chronicle" informował niedawno o przyjeździe pewnej aktorki murzyńskiej, która w wielomilionowym Londynie nie mogła w żaden sposób znaleźć dla siebie mieszkania. Miss Georgina Birke, zaproszona na gościnne występy do Londynu, opowiedziała o swych przygodach:

„Nie raz, lecz setki razy odmawiano mi dachu nad głową z powodu mojej ciemnej skóry. Zatrzaskiwano mi drzwi przed nosem, nie szczędząc obelżywych słów. Koniec końców poczułam się tak źle, że nie mogłam ani jeść, ani spać, ani pracować..."

Miss Birke pod wpływem tych doświadczeń wysunęła wniosek, że „w Londynie istnieje bariera „kolorowa" tak samo okrutna, choć nie jawna, jak w Ameryce. Jest to *bariera ukryta* ale walka z nią jest tym trudniejsza".

Niedawno w Izbie Gmin omawiano sprawę pewnego kierownika restauracji, który odmówił posiłku Murzynowi z Południowej Afryki zajmującemu stanowisko lektora uniwersytetu londyńskiego. W końcu kwietnia zgłoszono w Izbie Gmin pod adresem rządu interpelację „czy uzna on za bezprawie odmawianie mieszkań „kolorowym" biorąc pod uwagę, że jest coraz więcej faktów tego rodzaju". Minister Sprawiedliwości odpowiedział *wymijająco*, że istniejące ustawodawstwo „niekoniecznie jest najbardziej skutecznym środkiem w walce z dyskryminacją rasową i że wobec tego należy się obawiać, iż „będzie bardzo trudno przy pomocy ustawodawstwa zapobiec takim godnym ubolewania wypadkom".

Brytyjski minister sprawiedliwości uchodzi za jednego z najznakomitszych rzeczoznawców w dziedzinie prawa. Ale p. minister w tym „godnym ubolewania" wypadku wolał nie zagłębiać się w tajniki angielskiego ustawodawstwa i czym prędzej umył ręce „zabrudzone" zetknięciem się z rzeczywistością problemu „kolorowego". B. D.

Dlaczego owoce są tak drogie?

Fatalna organizacja rynku winna ulec zmianie

Jesteśmy w tej chwili w okresie, w którym owoce powinny być tanie. Jednak mimo pięknej pogody i obfitego urodzaju na truskawki, agrest itp., ceny tych owoców kształtują się w sklepach łódzkich na takim poziomie, że praktycznie biorąc, są one niedostępne dla najszerszych mas ludności pracującej. Nadmierna ilość ogniw pośrednictwa w handlu owocarskim powoduje, że owoce — do rąk konsumenta w mieście docierają po cenach wygórowanych. Obserwując kształtowanie się cen na sezonowe owoce notujemy jako zjawisko charakterystyczne **niczym nieusprawiedliwione różnice cen w sklepach śródmieścia, peryferii i na rynkach.** Różnice te są bardzo poważne, sięgają bowiem kilkudziesięciu zł. na kg. Tłumaczene kupców, że o cenie decyduje jakość towaru nie zawsze znajduje pokrycie w rzeczywistym stanie rzeczy. Nie ulega wątpliwości, że poważnym czynnikiem wprowadzającym spekulację na rynek jest **hurt owocarski.**

Jak twierdzą wtajemniczeni, ten odcinek handlu stanowi **swoistą dżunglę.** Nadzieja na to, że skup owoców przez Spółdzielczość Ogrodniczą w roku bieżącym wpłynie na poprawę tych stosunków, całkowicie zawiodły. Powszechna Spółdzielnia Spożywców, która zaopatruje swe sklepy w owoce, dostarczane przez Spółdzielczość Ogrodniczą nie sprzedaje owoców, niestety, taniej od sklepów prywatnych. Nie posądzamy Powszechnej Spółdzielni Spożywców o to, by z handlu owocami ciągnęła nadmierne zyski. Przyczyna wysokich cen tkwić musi w **niewłaściwie zorganizowanym aparacie ogrodniczo-spółdzielczym i małej jego sprężystości.** W chwili, gdy dzierżawcy sadów i producenci wiejscy w naszym województwie sprzedawali czereśnie po 50 zł. za 1 kg — cena tego owocu w handlu detalicznym **kształtowała się w granicach 200—220 zł.**

Właściwe zorganizowanie dostaw owoców do miasta, nawet uwzględniając godziwe marże zysku w handlu detalicznym powinnoby spowodować wydatne **obniżenie cen w mieście.** Nie wolno nam zapominać o tym, że owoc nie jest artykułem luksusowym, lecz **artykułem pierwszej potrzeby,** niezbędnym zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych.

Sprawa kształtowania się cen owoców na właściwym poziomie jest zagadnieniem **pierwszorzędnej wagi.** Istniejące do tej pory w handlu owocarskim niedomagania powinny zostać **jak najprędzej zlikwidowane.** Do właściwego rozwiązania powołana jest w pierwszej linii **spółdzielczość: spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, Spółdzielnia Ogrodnicza i Spółdzielnie Spożywców.** (lk)



20

Podczas improwizowanej kolacji panowała cisza. „Bratanek" jadł z dużym apetytem. — Chleb i kiełbasa szybko znikały, tak że Amosow uprzejmie podsuwał mu coraz nowe porcje, smarując obficie masłem ogromne kawałki chleba. Wreszcie Misza zaspokoił swój głód i ruchem ręki podziękował „wujaszkowi".

Wymieszał łyżeczką herbatę, wyciągnął papierosa i zapalając, popatrzył wprost w oczy Amosowowi.

— Pomówmy o sprawach — powiedział zmęczonym i dziwnie bezbarwnym głosem. — Przyjechałem do pana z polecenia naszych władz. Chodzi o przeprowadzenie całego szeregu zleceń na pańskim odcinku. Na podstawie raportów, otrzymanych od pana, wiemy, że na terenie Zareczańska znajdują się olbrzymie składy amunicji. Sądząc z ostatnich wiadomości, Rosjanie zamierzają wykorzystać Zareczańsk, jako swoją bazę strategiczną. — Pańskie zadanie, panie kapitanie Speierze polega na tym, aby...

X.

Konkretne zadanie.

W czasie poufnej rozmowy, gdy „bratanek" wyłuszczał „wujaszkowi" na czym będzie polegać jego konkretne zadanie, Amosow z zaciekawieniem nieznacznie, lecz uważnie obserwował Miszę. Słuchał z całym przejęciem swego gościa, skrzętnie notując w pamięci wszystko, co ten mówił.

„Bratanek" nie był z pozoru podobny do Niemca. Tylko wprawne oko mogło spostrzec, iż te szarawo - stalowe oczy, regularne rysy twarzy i lśniące białe zęby zdradzały w tym człowieku zrusyfikowanego Niemca z krajów nadbałtyckich. Misza mówił po rosyjsku bez zarzutu i miał pierwszorzędną wymowę. Myśli swoje wypowiadał zwięźle, jasno, nie tracąc niepotrzebnych słów. I to go właśnie również zdradzało. Tylko Niemiec potrafił być tak pedantyczny i dokładny w samej strukturze swojej mowy. Wyglądał na człowieka najwyżej 35-cio letniego.

Zadanie, o którym mówił, nie było łatwe. Polegało ono na likwidacji i wysadzeniu w powietrze kilku pociągów z amunicją, które stały obecnie na bocznych torach w Zareczeńsku, oczekując rozkazu wyruszenia na front. Zasadniczym planem Niemców była nie tyle likwidacja transportów z amunicją, ale wywołanie paniki w samym Zareczańsku, który ostatnio stał się miastem przyfrontowym. Amosow, słuchając wywodów Miszy, w lot ocenił istotne zamierzenia Niemców. Pełna uwagi twarz jego przybrała wyraz poważnego skupienia i zdyscyplinowanej karności. Misza z zadowoleniem popatrzył na „wujaszka".

— Upoważniono mnie, abym podkreślił konieczność przeprowadzenia tego zlecenia w jak najszybszym tempie — z naciskiem podkreślił, obserwując wciąż świdrującym wzrokiem Amosowa—obecna sytuacja strategiczna wskazuje na to, że Zareczańsk wkrótce będzie już w naszym ręku. Nasza ofenzywa rozwija się pomyślnie. Istotne zadanie, do którego jesteśmy obaj wyznaczeni, polega na przyspieszeniu naturalnego biegu wypadków.

— Czy zna pan dokładnie miejsce postoju owych transportów? — zapytał Amosow. Nie widziałem w pobliżu dworca żadnych pociągów z amunicją!

— Transporty — uśmiechnął się Misza—prawdopodobnie znajdują się nie w samym Zareczańsku, lecz gdzieś pod miastem. Wątpię, by władze radzieckie koncentrowały je w jednym miejscu. Ułatwię panu wykonanie tego zadania. Zaopatrzyłem się w tym celu w dokumenty wyższego urzędnika kolejowego — rzekł „bratanek" znaczącym gestem wskazując na swój mundur kolejarza.

Misza wyjął z wewnętrznej kieszeni munduru plik papierów i podał je Amosowowi. Pobieżne spojrzenie wystarczyło by stwierdzić, że dokumenty Miszy były w najlepszym porządku. Z licznych zaświadczeń wynikało, że starszy inspektor techniczny, wyższy pracownik ministerstwa komunikacji, inżynier Michał Skorniakow jest delegowany do rejonu zareczańskiego, celem przeprowadzenia szczegółowej inspekcji służbowej. Dokumenty wyglądały zupełnie jak autentyczne i nie mogły wzbudzić żadnych podejrzeń. Wywiad niemiecki pracował bez zarzutu i zawsze zaopatrywał swoich agentów w pierwszorzędne papiery.

— A czy ma pan przy sobie jakieś materiały wybuchowe? — zapytał Amosow—zwracając po przejrzeniu dokumenty swemu przewidującemu „bratankowi".

— Oczywiście, że mam — padła lakoniczna odpowiedź. — Wystarczy na przeprowadzenie zamierzonych operacji. Ale nie o to chodzi. Czy ma pan zaufanych ludzi, niezbędnych nam w czasie wykonywania tej „operacji".

— Wie pan chyba, że od wielu lat pracowałem w najściślejszej konspiracji — ostrożnie i dobitnie podkreślił Amosow — patrząc wprost w oczy wysłannikowi niemieckiego wywiadu. Byłem właściwie sam i z nikim nie utrzymywałem kontaktu. Zresztą, tak brzmiał otrzymany przeze mnie dwadzieścia trzy lata temu wyraźny rozkaz.

Postępy wspólnego szkolenia

Osiągnięcia i braki

Rozpoczęty w dniu 5 kwietnia wykładem tow. Ćwika *pierwszy w Łodzi międzypartyjny kurs szkoleniowy* objął początkowo około tysiąca PPR-owców i PPS-owców z 15 największych zakładów pracy. Obecnie, gdy kurs został już zakończony ,można i należy podsumować jego *braki i osiągnięcia*.

Źródłem braków był fakt, że zarówno Ł.K. PPR, jak i W.K. PPS nie miały żadnych doświadczeń w dziedzinie wspólnego szkolenia. Ponieważ w owym okresie nie było szczegółowego programu wspólnego szkolenia, opracowanego przez wydziały szkoleniowe KC PPR i CKW PPS, łódzki kurs pracował według programu opracowanego na miejscu. Istniały również trudności w doborze wykładowców, których praca na wspólnym kursie wymagała niejednokrotnie większych kwalifikacji, niż na odrębnych kursach partyjnych. Nie mało hamował pracę kursu brak konspektów wykładów. Niemniej jednak należy stwierdzić, że mimo niedociągnięć, nieuniknionych przy pierwszej tego rodzaju imprezie, kurs spełnił swe zadanie i może poszczycić się szeregiem poważnych sukcesów.

Tam, gdzie kurs został właściwie zorganizowany, tzn. gdzie kierownictwo kursu zostało scentralizowane w jednym ręku, gdzie starannie przygotowano kandydatów, gdzie kierownictwo kół partyjnych otoczyło kurs szczególną opieką, gdzie dzielnice partyjne postawiły sobie jako bojowe zadanie szkolenie międzypartyjne, tam wyniki pracy są zadawalające. Do najlepiej zorganizowanych należy zaliczyć kursy na Poczcie, u tramwajarzy oraz w PZPB Nr 9 (d. Kinderman).

Oto, co o kursie mówią jego słuchacze:

Tow. Huptych Stanisław, czł. PPS, stwierdza, że kurs wpłynął na zacieśnienie przyjaźni i współpracy peperowców i pepesowców — budujących jedną partię, że przypomniał mu pewne zagadnienia, a inne uporządkował. Tow. Huptych wyraża życzenie, by w dalszym ciągu organizowano podobne kursy.

Tow. Tarabasz, czł. PPR, stwierdza, że kurs przyczynił się do rozjaśnienia pewnych zagadnień, nurtujących aktywistów naszych kół partyjnych.

Tow. Zasadzińska Kazimiera, członek PPS w rozmowie na temat kursu stwierdza, że kurs zapoznał ją z historią ruchu robotniczego w Polsce. *„Po wysłuchaniu wykładu o ruchu robotniczym potrafię uzasadnić na podstawie analizy przeszłości konieczność zjednoczenia klasy robotniczej"*.

Są i rzeczowe uwagi oraz krytyka kursu.

Tow. Piętka Franciszek, czł. PPS, zwraca uwagę, że po wykładzie należy przeprowadzić dyskusję, a jeśli nie wywiązuje się, to wykładowca powinien przy pomocy pytań sprawdzić, w jakim stopniu słuchacze zrozumieli wykład. A to nie było praktykowane.

Tak mówią towarzysze z PZPB Nr 9.

A oto, co mówią towarzysze z Poczty.

Tow. Koźlik Jan (PPR): „Kurs pogłębił moją świadomość socjalistyczną oraz wzmocnił dążenie ku jedności organicznej".

Tow. Kożba Jan, czł. PPS, wyraża pragnienie, żeby jak najwięcej towarzyszy przeszło taki kurs. Tematy były interesujące, prelegenci na poziomie.

Tow. Hamernik, członek PPS, stwierdza, że słuszna jest idea wspólnego szkolenia, bo i współpraca się lepiej układa. Ci towarzysze, którzy nie uczęszczają na kurs, po każdym wykładzie pytają się, co tam było nowego. Dlatego uważam, że takie szkolenie nie powinno być przypadkowe.

Jak wiadomo, życzeniu tow. Hamernika stało się zadość. Szkolenie przestało być imprezą przypadkową. Po zakończeniu pierwszego uruchomiono następny kurs, oparty o program, wypracowany przez komisje szkoleniowe władz naczelnych obu partii. Program ten obejmuje najważniejsze zagadnienia, dotyczące historii ruchu robotniczego i budownictwa zjednoczonej partii polskiej klasy robotniczej. Słuchacze posługują się wydawanymi przez „Bibliotekę Szkolenia Partyjnego" broszurami — wykładami. To co charakteryzuje obecny kurs — to jego charakter dyskusyjny, wybitnie ułatwiający wyjaśnienie spornych zagadnień.

Jesteśmy pewni, że obecny kurs da jeszcze lepsze wyniki, niż poprzednie i w znacznym stopniu przyczyni się do stworzenia wspólnych podstaw ideowych członków przyszłej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

R. STEFAŃCZYK
Sekretarz Łódzkiej Międzypartyjnej Komisji Szkoleniowej

ODWOŁANA KONFERENCJA

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zawiadamia Zarządy Związków Zawodowych w Łodzi, że konferencja przewodniczących i sekretarzy, która miała się odbyć dnia 18 bm. została odwołana z przyczyn od nas niezależnych.

Co usłyszymy przez radio

12.04 Dziennik. 12.25 (Ł) Recital fortepianowy. 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Audycja rozrywkowa. 13.45 Muzyka poważna. 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy. 14.35 (Ł) Pogadanka aktualna. 14.40 (Ł) Muzyka obiadowa (płyty). 15.05 (Ł) Wiadomości sportowe. 15.10 (Ł) Audycja Ł.R.R. 15.20 (Ł) „Walka z chorobami zakaźnymi w świetle nauki współczesnej". 15.30 Ochrona przyrody. 15.45 Muzyka lekka. 16.00 Dziennik. 16.30 Muzyka lekka. 16.45 Audycja dla chorych. 17.00 Audycja dla młodzieży z okazji Tygodnia PCK. 17.15 Koncert dla przodowników świata pracy. 18.00 (Ł) „Zenon Świętosławski". 18.10 Muzyka kameralna. 18.30 „Na muzycznej fali". 19.00 Audycja „Służba Polsce". 19.10 „To warto czytać" 19.15 Koncert Absolwentów Konserwatorium Wyższej Szkoły Muzycznej w W-wie. W przerwie: — „Zaklęty dwór". 21.30 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna. 22.45 (Ł) Muzyka z płyt. 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 2310 Muzyka taneczna. 23.20 Program na jutro. 23.30 Zakończenie audycji i Hymn.

W tę i z powrotem

Rozrywka



Gdy czasem w rozmowie z robociarzem, który obok mnie mieszka, z szewcem, u którego buty reperuję, z ekspedientem sklepu, który mi pakuje artykuły spożywcze, z fryzjerem, z krawcem itd. chwalę jakieś przedstawienie teatralne i powiadam: poszlibyście na to, naprawdę warto zobaczyć — słyszę odpowiedź:

— Iii, to nie na naszą kieszeń. Teatr nie dla nas. Za drogi.

Ilekroć jednak przypadek zdarzy, że znajdę się w okolicach któregoś z boisk sportowych i zanurzam się w gęstym wielotysięcznym tłumie, który „wychodzi z meczu", prawie zawsze dostrzegam znajomego węglarza, szewca, ekspedienta, krawca itd.

— To tak? — mówię wówczas z wyrzutem. — To teatr „nie na waszą kieszeń", a kilkaset złotych na mecz potraficie wybulić?

Znajomy robociarz, szewc, ekspedient itd. spoglądają na mnie jak na idiotę.

— Nie rozumie pan? — odpowiadają — BO TO ROZRYWKA.

Więc możeby coś zrobić z tymi naszymi teatrami, aby i one stanowiły ROZRYWKĘ dla mas?

Pionierzy kultury plastycznej

Wystawa artystów grupy „Powiśle"

W tych dniach została otwarta wystawa grupy warszawskich artystów pn. „Powiśle", w salonach wystawowych Spółdzielni Pracy Polskich Artystów Plastyków w Łodzi, Piotrkowska 102.

Należy zauważyć, że Spółdzielnia Plastyków na terenie łódzkim rozwija niesłychanie żywotną działalność bezpłatnej akcji szerzenia kultury plastycznej w naszym robotniczym środowisku. Trzydzieści kilka wystaw w okresie trzechletnim od czasu odzyskania niepodległości, to dorobek nielada! Wystawy te zwiedziło dziesiątki tysięcy osób, zapoznając się z różnorodnymi kierunkami i w ogóle z całą twórczością plastyczną okresu powojennego.

Grupa warszawskich artystów - plastyków pn. „Powiśle" podjęła doniosłe zadanie udostępnienia sztuki szerokim masom, urządzając pierwszą swą wystawę w Muzeum Narodowym w Warszawie, skąd wystawa ta została przewieziona do Łodzi. Wystawiane dzieła grupy „Powiśle" nie mijają się z celem. Są one dostępne i jednakowo zrozumiałe tak dla robotnika, jak i inteligenta.



TAD. KULISIEWICZ
Szkic

Członkowie „Powiśla" znani byli przed wojną z wielu wystaw krajowych, jak i zagranicznych. Dzieła ich reprezentują różne kierunki plastyczne, wszystkie jednak obrazy noszą charakter umiarkowany, głęboko przetrawiony i przemyślany tak pod względem tematyki, jak i założeń formalnych.

Z szesnastoosobowego zespołu, tylu bowiem liczy członków grupa „Powiśle", każdy z artystów ma swe oryginalne podejście do zagadnień malarskich; wyróżniają się tacy artyści, jak Kulisiewicz ze swoimi znakomitymi rysunkami, Arct z ciekawym pejzażem i zbliżona do niego pod względem tematyki Klimaszewska.

Wstrząsające w swym wyrazie prace Linkego pozostawiają niezatarty ślad w wyobraźni widza.

Portret na wystawie reprezentuje Podoski i Kokoszko, przy czym ten ostatni zdradza zainteresowanie również pejzażem. Kokoszko wystawia prace z różnych okresów swej twórczości. Kompozycje Byliny mało przypominają dawny jego lwi pazur. Wprawdzie jego „1939 rok", malowany z dużym sentymentem i dobrymi środkami malarskimi sprawia wrażenie, natomiast dwie pozostałe kompozycje kolorystycznie pozostające pod wpływem Van Gogha, wprowadzają widza w zakłopotanie, rysunek bowiem niewiele ma wspólnego z tymi rozwiązaniami kolorystycznymi.



ALFONS KARNY
Łączniczka Jola

Biorą udział tacy zasłużeni artyści, jak Bartłomiejczyk — (rysunki Warszawy), Borowczyk (ekslibrysy), Jastrzębowski — prezentujący sześcioma obrazami swój ostatni dorobek malarski Roszkowska wystawia swe barwne o charakterze dekoracyjnym obrazy obok Płużańskiego — (Bitwa pod Oliwą) oraz Szymański.

Jeśli chodzi o rzeźbę to reprezentuje ona naprawdę europejską klasę.

Masiak wystawił znakomitą płaskorzeźbę — „Fragment ołtarza na Kamionku" oraz Karny cztery głowy, z których chyba najlepsza „Madzia", wielkie wrażenie robią również „Partyzant Dzidek" i „Łączniczka Jola".



BRONISŁAW LINKE
El Mole Rachmin

Spółdzielnia Plastyków nieustępliwa w swych zamierzeniach, konsekwentnie propaguje kulturę plastyczną na naszym terenie.

G. P.

Klasa robotnicza *planuje, ulepsza, tworzy.*

Modernizacja Łodzi w pełnym toku

Roboty kanalizacyjne i wodociągowe

Sezon budowlany w przedsiębiorstwie miejskim *Kanalizacja i Wodociągi*, jest w całej pełni. Jeszcze w roku bieżącym ukończonych zostanie szereg robót o pierwszorzędnym znaczeniu dla naszego miasta.

60 milionów złotych wyniosą koszty *uregulowania rzeki Jasieni* (dopływ Neru) — na odcinku od ulicy Pięknej, przez Wólczańską do Piotrkowskiej. Regulacja tej rzeki rozpoczęła została jeszcze w roku 1939, wojna przerwała roboty i dopiero niedawno rozpoczęły się ponowne prace.

Jesteśmy właśnie na miejscu — nad rzeką Jasienią. Leży ona na uboczu miasta i napewno nie wszyscy nasi Czytelnicy zdają sobie sprawę z trudności i ogromu pracy, jaką się tam wkłada. Na początku, jak nas informuje kierownik robót — był tutaj odkryty rów, którym płynęła rzeczka. Do tego rowu spływały kanałami ścieki z okolicznych fabryk.

Teraz rzeka nad wysokimi stosunkowo brzegami otrzymuje *nowe płyty i krawężniki*, na wierzchu *układa się belki*, na nich specjalne *izolatory*, wreszcie *beton* — tak, że rzeka będzie płynęła pod normalną jezdnią w betonowym łożysku.

— *Dużą przeszkodę w ukończeniu robót* — mówi kierownik — *stanowi* wybudowany na trasie rzeki w czasie wojny *magazyn fabryczny*, zajęty obecnie przez firmę „Motozbyt". Zasadniczo na trasie rzeki nie wolno wznosić żadnych budowli i będziemy starać się o jej zburzenie. Robotnicy pracują tutaj w niezwykle trudnych warunkach — w błocie po kostki. Mają w najbliższym czasie otrzymać specjalne buty nieprzemakalne.

Wszystkie ścieki poza deszczowymi mają być skasowane, aby woda w rzece była czysta i nie zatruwała powietrza.

Poza robotami nad Jasienią trwają obecnie jeszcze w Łodzi inne roboty wodociągowe i kanalizacyjne, pochłaniające dziesiątki milionów złotych. Opracowuje się *projekty przyłączenia do sieci wodociągowej domów, należących do Zarządu Nieruchomości*. Mimo, że na roboty wodociągowe nie było w roku bieżącym żadnych kredytów, *rozbudowano już sieć wodociągową na ulicy Wólczańskiej od Bandurskiego do Skorupki*, a teraz buduje się *na ulicy Żwirki od Gdańskiej do Piotrkowskiej*. Na Kilińskiego — od Stalina do Napiórkowskiego — oraz na *Bałuty* doprowadzi się *sieć prawdopodobnie jeszcze w roku bieżącym* — jeżeli dostawy niezbędnych materiałów nie zawiodą.

Poza tym wierci się *2 studnie w robotniczych dzielnicach miasta: na Dąbrowie i Starych Górkach*. Do kwietnia przyszłego roku zaciąg wody zwiększy się o 8 tysięcy metrów sześciennych. Ogółem w ciągu roku bieżącego *wybudowano 3 kilometry sieci wodociągowej*. W ciągu dwóch miesięcy ukończy się budowę szaletu miejskiego na Placu Zwycięstwa.

Na wykonanie tak wielkiego zakresu robót pozwoliły *kredyty w globalnej wysokości 173 milionów złotych*. Na sumę tę złoży się kredyt bankowy, dotacje Zarządu Miejskiego i sumy przyznane przez Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów.

Przedsiębiorstwo Miejskie Kanalizacja i Wodociągi pracuje bez przerwy. Za parę lat Łódź, zaniedbana w okresie sanacyjnym i w okresie wojennym, będzie miastem nowoczesnym, całkowicie skanalizowanym i mającym sieć wodociągową, doprowadzoną do najdalszych swych krańców. (m. z.)

ZAMIAST KWIATÓW

Z okazji imienin kierownika Publicznej Szkoły Powszechnej Nr 121 w Łodzi, ob. Antoniego Rudewicza — życzymy mu długich lat zdrowia i szczęścia oraz dalszej owocnej pracy. Zamiast kwiatów wpłacamy kwotę zł. 5.800 na rzecz Tow. Kolonii i Półkolonii na zakup łóżka metalowego piętrowego „im. kier. A. Rudewicza".

Komitet Rodzicielski
M. Milewski
Przewodniczący

NA WOKANDZIE

B. dyrektorzy P.P.T. i M.R. skazani za sabotaż gospodarczy

Wczoraj Wojskowy Sąd Rejonowy w Łodzi wydał wyrok, skazujący byłego dyrektora P.P.T. i M.R. Stefańskiego Zygmunta NA LAT 10 więzienia i utratę praw obywatelskich NA LAT 5 i Tuersmieda Roberta, b. kierownika technicznego Oddziału Woj. Łódź NA 3 LATA więzienia i utratę praw obywatelskich na 1 rok za sabotaż gospodarczy. Sąd nie dał wiary wyjaśnieniom oskarżonych i wyrok oparł na zeznaniach świadków i dowodach rzeczowych, kwalifikując przestępstwo, zgodnie z aktem oskarżenia, jako SABOTAŻ GOSPODARCZY. W wyroku podkreślono jednocześnie, że część odpowiedzialności za stan, jaki powstał PPT i MR, obok Stefańskiego i Tuersmieda WINĘ PONOSI Centralny Zarząd PPT i MR w OSOBIE DYR SZTEFERA i DYR. TECHNICZNEGO OKRĘGOWYCH WARSZTATÓW TKACZYKA CZESŁAWA.

Kronika Kalisza



KOMU WINSZUJEMY

Piątek, 18 czerwca 1948 roku.
Dziś: Elżbiety, Marka.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Sumińskiego Plac Kilińskiego 4, tel. 14-26.

TEATRY

W piątek dnia 18-go o godz. 19.15 po raz ostatni „Jeszcze są na świecie baśnie".

W piątek dnia 18-go o godz. 19.45 premiera sztuki Hołuja „Dom pod Oświęcimiem". Zniżki ważne.

KINA

„Wolność": „Moje uniwersytety". Początek seansów o godz. 16.30, 18.30 i 20.30.

„Bałtyk" wyświetla film produkcji radzieckiej p. t. „Aleksander Newski". Początek seansów o godz. 16, 18, 20.

„Stylowy": „Młodość Tomasza Edisona". Pocz. seansów o godz. 16, 18, 20.

Telefony

Komenda MO 16-62
Miejskie Pogotowie Ratunkowe i Straż Pożarna 21-77.
Informacja telefoniczna (Biuro numerów), podawanie dokładnego czasu 12-11.
Informacja pocztowa 14-07.
Informacja kolejowa 10-51.

Bielarnia walczy o jakość produkcji

We współzawodnictwie pracy w oddziale Kaliskim i tureckim „Bielarni" udział brało w maju: 35-ciu tkaczy na „czwórkach", 13-tu na „trójkach" oraz 9 snowaczek.

Wśród tkaczy na trzech krosnach największe przekroczenia normy osiągnął tow. Przybył — 161 proc. normy, jednak tow. Przybył odpadł w ogólnej klasyfikacji ze względu na niską stosunkowo ilość produkcji pierwszej jakości (wyniosła ona zaledwie 50 proc., podobnie zresztą jak i u reszty tkaczy na „trójkach"). Wobec powyższego żadnemu z 13-tu tkaczy na „trójkach" nie przyznano nagrody w majowym etapie współzawodnictwa pracy.

Wielu z tkaczy pracujących na „czwórkach" odpadło z powodu zbyt niskiej jakości produkcji. Komitet współzawodnictwa pracy brał pod uwagę jedynie te wyniki, gdy procent towaru pierwszego gatunku wynosił co najmniej 70.

Pierwsze miejsce wśród tkaczy na „czwórkach" zajął tow. Chabielski — 142,9 proc. normy i 75 proc. produkcji pierwszego gatunku.

Tow. Olejnik Czesław wykonał 164.3 proc. normy, jednak ze względu na to, że wykonał produkcję pierwszego gatunku w ilości 70 proc., zajął drugie miejsce.

Trzecie miejsce zajął tow. Fabian Pęczak — 163,9 proc. normy i 72 proc. produkcji pierwszego gatunku.

Wśród snowaczek wyróżniły się: Franciszczak Helena — 309,1 proc. normy i 80 proc. produkcji 1-go gatunku oraz Szewczyk Maria — 237, 75 proc. normy i 75 procent produkcji 1-go gatunku. *(Dz.).*

Popisy młodzieży szkolnej
na Stadionie Miejskim

Ubiegłą niedzielę przeżywał cały Kalisz pod urokiem pięknego, zbiorowego wyczynu kaliskiej młodzieży szkolnej, która zaprezentowała nam na Stadionie Miejskim swój dorobek w dziedzinie kultury fizycznej. Dwa tysiące uczniów i uczennic wszystkich szkół podstawowych i trzech licealnych, pragnąc przysporzyć funduszów na akcję kolonijną przez trzy godziny popisywało się przed trzydziestotysięcznym tłumem widzów.

Podkreślić trzeba wyjątkowo dobrą techniczną organizację tej imprezy i stwierdzić, że w ciągu ubiegłego roku młodzież nasza zrobiła wielki krok naprzód. Wszyscy musieli zauważyć znaczną poprawę kondycji fizycznej zawodników, a zwłaszcza zawodniczek. Z dumą patrzyliśmy na barwną defiladę dwutysięcznego zespołu dzieci i młodzieży, maszerującego w strojach żołnierzy, marynarzy, krakowiaków, górali, kujawiaków, kaszubów, ślązaków, lubliniaków, kwiatów, motyli i najmilszych 6 -cio lub 7-letnich uskrzydlonych „pszczółek" czy ważek, lub fal Wisły.

Wśród zespołowych ćwiczeń gimnastycznych wyróżnić należy „Pochód Wiosny". Koroną popisów była ostatnia część programu, gdy na stadionie od strony północnej ustawili się „marynarze", a z trzech pozostałych stron czworoboku mali żołnierze w czapkach o barwach narodowych, gdy następnie od południa zaczęły wpływać setki biało - błękitnych fal Wisły, a po jej prawym i lewym brzegu zaczął się ustawiać w całej swej krasie lud góralski, krakowski, śląski, mazurski, kujawski i lubelski. Sądzimy, że ten piękny wyczyn nauczycielstwa kaliskiego z jego głównym organizatorem — instruktorem wychowania fizycznego na czele będzie miała możność ocenić cała Polska dzięki temu, że „Film Polski" utrwalił całą imprezę na taśmie filmowej.

Nadmienić należy, że na tę niecodzienną imprezę przybył Minister Kultury i Sztuki — Dybowski oraz przedstawiciele Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Na zakończenie inspektor szkolny ob. Borzęcki złożył podziękowanie organizatorom tej imprezy oraz gościom za liczne przybycie.

E. Ma.

Nie ma stonki
w naszym powiecie

Szerząca się od kilku dni pogłoska o odkryciu ognisk stonki ziemniaczanej na terenie naszego powiatu spowodowała gruntowne przeszukanie obszarów ziemniaczanych we wszystkich gminach. Mimo najusilniejszych poszukiwań nie odkryto dotąd nigdzie w naszym powiecie tego groźnego szkodnika.

W Iwanowicach odkryto natomiast na polach znaczną ilość turkucia podjadka. Do jego tępienia przystąpiła młodzież szkolna.

Jakkolwiek wszyscy rolnicy odetchnęli z ulgą, to jednak ze względu na bliską stosunkowo obecność stonki w sąsiadującym z nami powiecie jarocińskim musimy w dalszym ciągu być czujni, gdyż niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

Kronika milicyjna

Dnia 14 b. m. na ul. Warszawskiej zdarzył się tragiczny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć Józefa Karpińskiego, lat 28, zam. w Kaliszu przy ul. Warszawskiej 35.

Karpiński usiłując chwycić się przyczepki przejeżdżającego auta ciężarowego, należącego do Państwowego Browaru w Ostrowie, ześlizgnął się i wpadł pod koła, doznając ciężkich obrażeń ciała.

Przewieziony natychmiast do szpitala miejskiego zmarł po kilku minutach nie odzyskawszy przytomności.

Demonstracja jedności młodzieży

W sobotę, dnia 12 czerwca na placu św. Józefa w Kaliszu odbył się wiec młodzieżowy, w którym udział wzięła młodzież zarówno zrzeszona jak i niezrzeszona. Szczególnie licznie stawiły się hufce Służby Polsce.

Na wstępie tow. Adamus — przewodniczący Komitetu Jedności Organizacji Młodzieżowych, udzielił głosu tow. Adamczewskiemu — przewodniczącemu OM TUR, który podkreślił znaczenie jedności młodzieży, tej awangardy w walce z okupantem i z rodzimą reakcją, oraz w dziele budowy Polski Ludowej. W zakończeniu mówca wyraził nadzieję, że zjednoczenie się młodzieży wciągnie w ramy organizacji również młodzież dotąd jeszcze nie zrzeszoną.

W imieniu ZWM „Wici" przemówił poseł ziemi kaliskiej St. Karpala, w imieniu partii politycznych tow. Strogulski. Następnie zabrał głos Komendant Organizacji Służba Polsce — por. Pflanz.

Wśród burzliwych oklasków uchwalono następującą rezolucję: „Młodzież zorganizowana i niezorganizowana, zebrana na wiecu młodzieżowym dnia 12 czerwca 1948 r. w Kaliszu wyraża głęboką radość z powodu jednoczenia się młodzieży polskiej i przyrzeka, że w przyszłej Zjednoczonej Organizacji Młodzieżowej będzie pracować, walczyć i uczyć się wspólnie dla wielkości i niepodległości Państwa Polskiego oraz stać na straży wolności człowieka i ugruntowania ideologi sprawiedliwości społecznej."

Zapisy do jedenastoletniej szkoły RTPD

Największą troską RTPD jest dobro dziecka robotniczego. Do chwili obecnej działalność tej żywotnej instytucji ograniczała się w Kaliszu do opieki nad dziećmi robotniczymi w wieku do lat 6, dla których urządzono szereg wzorowych przedszkoli. Znane są też społeczeństwu kaliskiemu zasługi RTPD w akcji kolonii letnich.

Obecnie jak już pisaliśmy, Oddział Kaliski RTPD pragnąć objąć swą opieką dzieci w wieku szkolnym i zapewnić im jak najlepsze warunki nauki, przystępuje do organizowania w Kaliszu pierwszej szkoły stopnia podstawowego i licealnego.

Szkoła ta poza odpowiednim doborem sił nauczycielskich, poza zaopatrzeniem dziecka w podręczniki, zeszyty, materiały piśmienne poza dożywieniem będzie wychowywała młodzież robotniczą w atmosferze prawdziwej demokracji.

Zarząd kaliskiego Oddziału RTPD zorganizował w dniu 14 bm w związku z powstaniem tej szkoły wielki wiec informacyjny. Na wiec ten przybyli z Warszawy przedstawiciele Zarządu Głównego tow. tow. poseł Polkowski i Sypniewski.

. W swych referatach obydwaj prelegenci omówili doniosłą rolę szkoły RTPD w wychowaniu wolnego człowieka.

Po referacie i dyskusji zebrani uchwalili jednogłośnie rezolucję, wyrażającą uznanie za owocną pracę RTPD na odcinku opieki nad dzieckiem robotniczym, postanawiając jednocześnie zapisać swoje dzieci do nowopowstającej szkoły.

Zapisy do szkoły RTPD przyjmuje kierownik dotychczasowej szkoły nr 2 przy ul. 3 Maja.

Program Tygodnia PCK

W dniach od 16 do 22 czerwca br. odbywa się na terenie całego kraju Tydzień PCK. Na program tygodnia składają się:

Dnia 16, 17, 18 czerwca — propagandowa i zbiórkowa akcja PCK na terenie powiatu i miasta.

Dnia 19 czerwca — godz. 17: akademia PCK w Teatrze Miejskim; godz. 19-ta okolicznościowa pogadanka z Radiowęzła; o godz. 21 — Zabawa Ludowa w sali Stow. Rzemieślników; godz. 22 — wieczór towarzyski w KTW.

Dnia 20 czerwca: od godz. 8 do 13, — zbiórka uliczna; godz. 9 — nabożeństwo w Kościele Garnizonowym; godz. 10 — pochód propagandowy ulicami miasta; godz. 10 — loteria fantowa na werandzie KTW. W czasie loterii przygrywać będzie orkiestra Straży Pożarnej.

Dnia 21 i 22 czerwca — zbiórkowa i propagandowa akcja PCK na terenie powiatu i miasta.

Ofiary złożone w Tygodniu PCK przeznaczone są na szkolenie kadr sanitarnych, utrzymanie sanatoriów i szpitali oraz zaopatrzenie placówek PCK w sprzęt ratowniczy i sanitarny.

Datki w gotówce oraz zapisy na członków rzeczywistych i wspierających przyjmuje: Oddział Kaliski PCK — Kościuszki nr 3, w powiecie — każde gminne koło PCK.

Wydawca: Miejski i Powiatowy Komitet PPR w Kaliszu. Redakcja i Administracja: Kalisz, ul. Marsz. Stalina 17. tel. 10-26. Tel. nocny 11-10. Godziny przyjęć Redaktor Naczelny 18—19. Sekretariat: 10—13
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Prasa" Łódź, Żwirki 17.

XXV KONCERT SYMFONICZNY

Dziś 18 czerwca br. o godz. 20-ej odbędzie się koncert symfoniczny. Dyrygent: JAN KRENZ. Solista ZBIGNIEW SZYMONOWICZ. Program: Beethoven: Uwertura „Coriolan", Szostakowicz: Koncert fortepianowy (pierwsze wykonanie w Łodzi), Beethoven: VIII Symfonia. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Filharmonii w godz. 10 — 13 oraz od 17-ej do rozpoczęcia. 3679k

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19-ej farsa francuska z XV-go wieku „Mistrz Piotr Pathelin" oraz „Grzegorz Dyndała" Moliera.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Ostatnie dni farsy Noela Cowarda „SEANS" w reżyserii Michała Meliny, i dekoracjach Jana Rybkowskiego.

Wkrótce premiera nie granej dotychczas w Polsce sztuki Maxvella Andersona „Joanna z Lotaryngii" z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19.15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Heibacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43, tel. 140-09

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. **„W ogrodzie przy pogodzie"** z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Ostatnie 4 dni komedii pt. „DOBRZE SKROJONY FRAK"

Pocz. przeds. o godz. 19,30 Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej,, tel. 272-70.

W środę, dnia 23 bm. otwarcie sezonu letniego w Teatrze Letnim „BAGATELA" Piotrkowska 94 znakomitą komedią Verneuilla pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ" z udziałem i w reżyserii Kazimierza Szuberta.

KOMUNIKAT

Teatr **Kukiełek RTPD** w Łodzi ul. Nawrot 27, wystawia sztukę pod tytułem **„Pinokio"** — bajkę o chłopczyku z drewna — według Collodi'ego w opracowaniu Aleksandra Maliszewskiego.

Przedstawienia dawane są codziennie dla szkół powszechnych według zamówień, a w każdą niedziele i święta o godz. 12-ej dla szerszej publiczności.

KINA

ADRIA — „Carie kłamie", godz. 18.30, 20.30 w niedz. 16.30.
BAJKA — „Młodość Tomasza Edisona", godz. 18, 20, w niedz. 16.
BAŁTYK — „Zagubione dni", godz. 16, 18.30; 21; w niedz. 15,30.
GDYNIA—„Program Aktualności Kraj. i Zagr. Nr 17", godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL — (dla młodzieży) — „Timur i jego drużyna", godz. 16, 18, 20, w niedz. 14.
MUZA — „Polska", dodatek z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa. godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21, niedź. 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Aleksander Newski", godz. 18, 20,30, w niedz. 15,30.
ROBOTNIK — „Życie Emila Zoli", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
ROMA — „Bohaterki Pacyfiku", godz. 18, 20, w niedz. 16.
REKORD — „Oflag XXVII" godz. 18.30, 20.30, w niedzielę 16.30.
STYLOWY — „W cieniu podejrzenia" godz. 16.30, 18.30, 20.30; w niedz. 14.30.
ŚWIT — „Pygmalion", godz. 18,30, 20,30; w niedz. 16,30.
TATRY — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 15.30, 18, 20.30; w niedz. 13.
TĘCZA — „Serenada w dolinie słońca" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WISŁA — „Casablanca", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
WŁÓKNIARZ — „Gasnący Płomień", godz. 15.30, 18, 20,30; w niedz. 13.
WOLNOŚĆ - Zagubione dni", godz. 15, 17,30 20; w niedz. 12.30.

Ze sportu

Dlaczego nasi piłkarze nie pojadą na Olimpiadę do Londynu



Gdy kilka dni temu nadeszły z Warszawy enuncjacje, że piłkarze polscy prawdopodobnie — nie pojadą na Olimpiadę do Londynu — w światku piłkarskim zawrzało. Słyszało się i słyszy wiele głosów za i przeciw. W ogóle sprawa ta jest wciąż przedmiotem gorących dyskusji. Kto ma większe szanse na zajęcie lepszego miejsca od piłkarzy? — padają często pytania.

Istotnie, nie widzimy na razie innych kandydatów na zajęcie lepszych miejsc od piłkarzy, ale nie tylko w tym rzecz leży, że piłkarze nasi pozostaną w domu.

Oto co na ten temat pisze „Głos Ludu".

Na ostatnim zebraniu zarządu PZPN-u uchwalono nie wysyłać piłkarskiej reprezentacji Polski na Igrzyska Olimpijskie do Londynu.

Postanowienie wycofania piłkarzy z turnieju olimpijskiego nastąpiło po obliczeniu kosztów wysłania ekspedycji i podsumowaniu wątpliwych korzyści, jakie wynikłyby z tej wyprawy. PZPN doszedł do wniosku, że wysłanie naszych piłkarzy na Olimpiadę, przyniosłoby tylko korzyść finansową organizatorom — poza tym nikomu więcej.

Przed kilkoma dniami Komitet Organizacyjny Igrzysk Olimpijskich w Londynie zawiadomił Polski Komitet Olimpijski, że w razie zgłoszenia się do turnieju więcej niż 16 państw, przeprowadzone zostaną w dniach 22 do 26 lipca br. eliminacje przedturniejowe w Anglii. Losowanie tych eliminacji nastąpi 18 bm. w Zurychu.

Do dnia dzisiejszego zgłosiły się do turnieju piłkarskiego reprezentacje 32 państw. Przeprowadzenie więc eliminacji jest konieczne. Ale dlaczego właśnie w Anglii? Przypuśćmy, że losowanie dałoby nam za pierwszego przeciwnika Czechosłowację, Rumunię, Jugosławię lub Węgry. I tu zachodzi pytanie: dlaczego spotkanie eliminacyjne rozegrane ma być nie w Polsce, Czechosłowacji lub Rumunii, a właśnie w Anglii? Odpowiedź jest prosta: — Anglicy po prostu korzystają z eliminacji turniejowych — chcą trochę zarobić. Takie tło ma właśnie sportowa polityka angielska, organizowania eliminacji olimpijskich na własnych boiskach.

Przypuśćmy jeszcze, że los dałby nam za przeciwnika w pierwszym spotkaniu eliminacyjnym drużynę Włoch, Holandii, Szwajcarii, Turcji, Austrii, Jugosławii, Węgier czy jakąś reprezentację państwa zamorskiego posiadającą wyrobioną markę na rynku piłkarskim, a więc drużynę, z którą mamy bardzo mało szans na zwycięstwo. Co wtedy?

Piłkarze nasi musieliby zostać wiernymi obserwatorami do końca Olimpiady lub — co jest bardziej prawdopodobne — wróciliby do kraju. Na taką kosztowną wycieczkę pozwolić sobie nie warto. Wycieczka taka nie byłaby logiczna. Tak rozumował PZPN — i rozumował zupełnie słusznie. Jak to się mówi: „skórka nie jest warta wyprawki" (lub wyprawy do Anglii).

PZPN odwołując zgłoszenie piłkarzy postanowił pieniądze przeznaczone na koszty wysłania ekipy (piłkarze mieli jechać na koszt PZPN-u) — użyć na cele intensywnego szkolenia zarówno kadry reprezentacyjnej, jak i młodzieży.

Stanowisko PZPN-u należy uważać za całkowicie słuszne, bowiem szkolenie piłkarzy w kraju da nam napewno o wiele więcej korzyści, niż wysłanie na Olimpiadę piłkarzy, mających słabe szanse na zajęcie dobrego miejsca.

A co jest bardzo ważne — cenne dewizy zostaną w kraju i nie zostaną bezużytecznie wydane.

Pietraszewski i Bek wyjechali do Budapesztu
na Igrzyska Bałkańskie i Środkowoeuropejskie



PIETRASZEWSKI
(Partyzant)



BEK
(ŁKS)

Onegdaj z Warszawy wyjechali do Budapesztu na Igrzyska Bałkańskie i Środkowo-Europejskie nasi kolarze, którzy w dniu 18 bm. startować będą w zawodach torowych, a 20 bm. w wyścigu szosowym.

Na torze reprezentować nas będą: mistrz Polski Kupczak (Kraków), Bek Jerzy (Łódź), Kudert (Warszawa), Wrzesiński (Warszawa) i Pietraszewski Lucjan (Łódź). Program zawodów torowych będzie identyczny z programem olimpijskim, a więc składać się będzie z wyścigu sprinterowskiego, wyścigu na czas na 1000 m i z wyścigu drużynowego na 4 km.

Na szosie barw naszych bronić będą: Kapiak Józef, Rzeźnicki Marian, Siemiński Roman, Wójcik Wacław i Napierała Bolesław — wszyscy z Warszawy.

Z ramienia PZKol. wyjechali z naszą reprezentacją prezes PZKol. — Gołębiowski, inż. Szymczyk i kapitan sportowy PZKol. — Klimaszewski.

Czech Zatopek
najpoważniejszym kandydatem do złotego medalu olimpijskiego



Zatopek (CSR)

Ostatni wynik fenomenalnego biegacza Czechosłowacji, Emila Zatopka w biegu na 3000 m — 8:07,8 (nowy rekod CSR) — odpowiada 1.148 punktom według tabeli fińskiej.

Czas Czechosłowaka, najpoważniejszego obecnie pretendenta do złotego medalu olimpijskiego (w biegu na 5000 i 10.000 m) jest najlepszym tegorocznym wynikiem na świecie w tej konkurencji — a drugim z kolei wynikiem w ogóle na świecie. Jedynie rekordzista świata, słynny Gundar Haegg — zdyskwalifikowany jako amator — miał lepszy czas od Zatopka. Rekord świata Haegga wynosi 8:01,2.

1.148 punktów w tabeli fińskiej jest dla laika wielką tajemnicą. Aby częściowo tę tajemnicę wyjaśnić, podamy, jakim wynikom w innych konkurencjach odpowiada ta ilość punktów z tabeli fińskiej.

A więc, aby uzyskać 1.148 punktów, trzeba by przebiec:

100 m w czasie 10,1 sek.
200 m w czasie 20.3 sek.
400 m w czasie 45,9 sek.
800 m w czasie 1-47,2
1.500 m w czasie 3:43,8
5.000 m w czasie 14:06,7
10.000 m w czasie 29:24,7
skoczyć w dal 8,19 m
skoczyć wzwyż 2,08 m
uzyskać w trójskoku 16,36 m
rzucić kulą 16,96 m
rzucić dyskiem 53,11 m
rzucić młotem 59,34 m
rzucić oszczepem 76,16 m.

Musimy wziąć pod uwagę, że Zatopek uzyskał swój wynik bez konkurencji i walki. Należy więc przypuszczać (co jest więcej, niż prawdopodobne), że w silnej konkurencji uzyska wynik jeszcze lepszy.

Obecna tabelka najlepszych wyników na świecie w biegu na 3.000 m przedstawia się następująco:

1) Haegg (Szwecja) — 8:01,2
2) Zatopek (CSR) — 8:07,8
3) Slijkhuis (Holandia) — 8:08,8
4) Reiff (Belgia) — 8:08,8
5) Kaelarne (Finlandia) — 8:09

100 tysięcy kilometrów bez remontu
Współzawodnictwo radzieckich szoferów

Zagadnienie transportu w krajach Związku Radzieckiego wysuwa się — wobec ogromnych przestrzeni — na jedno z naczelnych miejsc w planie odbudowy kraju. Obok rozbudowy linii kolejowych i innych szlaków komunikacyjnych, obok stałego powiększania ilości sprzętu, specjalnego znaczenia nabiera troska o racjonalną eksploatację samochodów.

Z inicjatywy grupy szoferów z okolic Symferopola na Krymie rozpoczął się nowy typ interesującego współzawodnictwa pracy. Za cel postawiono sobie taką opiekę nad samochodem, aby mógł przejść **100 tys. kilometrów bez kapitalnego remontu.**

Do współzawodnictwa przystąpiło już wiele brygad (ponad 600 szoferów) i jest już nawet kilku „zwycięzców" konkursu, którzy na ciężarówkach „ZIS 5" przekroczyli bez remontu 100 tys. kilometrów. Pierwszy na liście jest szofer, który na liczniku ma 107 tys. kilometrów. We współzawodnictwie, oprócz szoferów udział biorą mechanicy, warsztatów i baz remontowych.

Znane jest na całym świecie przywiązanie szoferów do „swoich" maszyn, współzawodnictwo więc zapoczątkowane w Symferopolu ma widoki dużego powodzenia, tym bardziej, że na rynek radziecki wchodzi obecnie nowy typ udoskonalonych ciężarówek „ZIS 150", oszczędniejszych w zużyciu paliwa i bardziej wytrzymałych niż „ZIS 5".

D-030002

Dzisiaj gra kl. A
w szczypiorniaka

W dniu dzisiejszym (piątek) przewidziane są następujące spotkania o mistrzostwo szczypiorniaka drużyn klasy A:

Konkurencja żeńska: Boisko w Helenowie godz. 18: Zjednoczone — HKS. ŁKS — HKS.

Konkurencja męska: Boisko Zrywu godz. 18: Zryw — HKS. boisko ŁKS-u godz. 19-ta: ŁKS — Zjednoczone, boisko Zrywu godz. 19,30 TUR — Resursa.

Z życia K.S. „Odzież"
Uwaga piłkarze!

Zarząd ZKS Odzież zawiadamia wszystkich członków sekcji piłki nożnej, iż dnia 18 bm. (piątek) o godzinie 18-tej odbędzie się zebranie wszystkich członków sekcji piłki nożnej w sali własnej przy ul. Więckowskiego 28.

Ze względu na ważność spraw obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Cały „Widzew" w Spale

„Widzew", po wielu trudnościach, zdołał zaangażować jugosłowiańskiego trenera, Kamieniarza, który do tej pory prowadził treningi poznańskiego ZZK oraz „Rymera". Cała drużyna ligowa „Widzewa" wraz z Jugosłowianinem przebywa na obozie w Spale, skąd bezpośrednio w najbliższą sobotę przybędzie na ligowy mecz z „Tarnovią".

Spotkanie to rozegrane zostanie w Łodzi.

Raid w nieznane
Łódzkiego Klubu Motorowego

Ł.K.M. (Piotrkowska 123) organizuje w dniu 27 czerwca br. zupełnie nową imprezę, a mianowicie: Raid Pętlicowy z Rozkazem.

Do chwili startu, a nawet po przejechaniu połowy trasy zawodnik nie wie dokąd rozkaz go zaprowadzi.

Raid będzie sprawdzianem umiejętności, dokładności orientacji kierowców w terenie, oraz wiadomości o ruchu ulicznym.

Trasa raidu, wynoszącą około 214 km, będzie dwukrotnie przebiegała przez Łódź. Start odbędzie się o godzinie 9-tej w Łodzi, ul. Senatorska 35-37. Meta w tym samym miejscu. Do udziału w raidzie dopuszczeni są członkowie klubów motocyklowych, zrzeszonych w P.Z.M. Do raidu będą dopuszczone także samochody, dla których cenne nagrody również będą wyznaczone.

Bliższe szczegóły dotyczące tego raidu będą podane w następnych komunikatach sportowych.

Od Redakcji
Obozowiczom w Spale

Ze Spały otrzymaliśmy kartę z pozdrowieniami od łódzkich piłkarzy, przebywających tam na obozie kondycyjno - treningowym ŁOZPN-u.

Jak widać z podpisów, są tam między innymi: Łuć, Miller, Cichocki, Patkolo, Wachnik, Marciniak, Sadowski, Sumiński Wróbel, Komar, Uptas, Gbyl, Fornalczyk, Kopaniewski Baran, a z ramienia ŁOZPN-u — Kobyliński i Słaby.

Wszystkim obozowiczom dziękujemy za pamięć i życzymy obok pięknej pogody — olimpijskiej formy.